

Guarani – komuniści czy kolektywni katolicy?

20 września 2024

„Republika Guaranów była niewątpliwie zbyt komunistyczna dla burżuazji chrześcijańskiej i zbyt chrześcijańska dla komunistów z epoki burżuazyjnej” – tymi słowami Clovis Lugon tłumaczy skąd nikłe zainteresowanie Guaranami, indiańskim ludem nawróconym na katolicyzm tworzącym państwo, w którym zainicjowano kolektywny ustrój gospodarczy. Państwo to zasługuje na uwagę nas, narodowych radykałów, gdyż było ono próbą połączenia prospołecznego systemu gospodarczego z żarliwym katolicyzmem (i tym samym idealizmem) oraz tożsamościowym podejściem do spraw narodu.



Guaranowie to lud indiański zamieszkujący w XVI wieku ogromne połacie Ameryki Południowej. Lud ten został podbity przez hiszpańskich konkwistadorów, którzy dotarli tu w 1516 roku pod wodzą Juana Diasa de Solis. Gonzalez de Mendoza przypieczętował podbicie Paragwaju zakładając 15 sierpnia 1536 roku Asuncion – „Wniebowzięcie”. Na terenach podbitych z miliona Guaranów przeżyło jedynie 8 tysięcy z nich. Było to spowodowane braniem Indian w komendę, czyli niewolniczą pracę

ponad siły w kopalniach i na polach uprawnych. Indianie z tych obszarów byli krępi oraz niscy, lecz zwinni. Posługiwali się jednym językiem – guarańskim. Ich plemionami zarządzili kacykowie – nie istniało jedno państwo, lecz pluralistyczny układ szczepów. We wspólnotach panowało wielożeństwo, szczególnie wśród kacyków, dla których ilość żon świadczyła o statusie społecznym. Co ciekawe, mimo istnienia monoteistycznej religii nie istniało kapłaństwo. Dla jezuitów przybywających na te ziemie stosunek kolonistów do Indian był niedopuszczalny. Zakonnicy grozili gniewem bożym tym, którzy niewolili Indian, czego przykładem był superior Lorenzana w 1604 roku. Mimo tego niewolnictwo osiągało coraz większą liczbę Guaran...

Górzyste terytoria pogranicza dzisiejszego Paragwaju i Brazylii były jednak jeszcze nieobjęte konkwistą. To tam w 1588 roku wyruszyła dwójka jezuitów – zakonnicy Ortega i Tom Filds. Przemierzając terytoria ujrzeli 200 tys. dzikich Guaran, którzy czekali na nawrócenie. Jezuita chcąc ocalić ich przed niewolnictwem zdecydowali się wziąć Indian w opiekę. Przyzwolenie dał na to sam król Filip III mówiąc, że „Indian z Guayry należy zdobyć tylko przez nauczanie ewangelii”. Jezuita prowincjał Paragwaju Diego de Torres postanowił skorzystać z przychylności monarchy i zdecydował się założyć stałe misje w Guayrze i Paranie. Otrzymawszy zielone światło w 1609 roku dwóch zakonników, Simon Maceta i Jose Cataldino wyruszyło do kraju Guaranów założyć pierwsze redukcje – osady, w których zgromadzona ludność zostanie ucywilizowana, a później nawrócona. Jak sami jezuita zaznaczali, najpierw uczynią z Indian ludzi, potem chrześcijan.

Pierwszą redukcją zostało założone w 1610 roku Loreto, drugą San Ignacio mini. Trzecią odległa o 400 km Parana założona przez wspomnianego Lorenzanę. Stolica nowopowstałego państwa Yapeyu powstała dopiero w 1625 roku. Państwo rozwijało się niezwykle dynamicznie, tak, że w okresie szczytu sięgało ono aż do 300 tysięcy mieszkańców. Każda z redukcji liczyła w

górnym granicach kilka tysięcy mieszkańców. Terytorialnie państwo rozpościerało się na pograniczy dzisiejszej Brazylii, Urugwaju, Paragwaju i Argentyny na przestrzeni około 600 kilometrów wszerz i również około 600 kilometrów wzdłuż. Przełożonym państwa był jezuicki superior generalny, lecz realna władza w redukcjach należała do rad (cabildo) i przełożonego (corridor).

Centrum miasta zawsze składało się z kościoła górującego nad okolicą oraz kamiennych budynków mieszkalnych. Ulice były ułożone pod kątem prostym, wypełniały je wysokie na metr chodniki chroniące przed ulewnym deszczem. Guaranie żyli z rolnictwa uprawiając kukurydzę, maniok i ziemniaki, oraz wprowadzone przez zakonników pszenicę, jęczmień, ryż, trzcinę cukrową, bawełnę i tytoń. Było to ułatwione dobrym ukształtowaniem terenowym kraju, w którym oprócz północnych gór krajobraz był równinny, choć poprzecinany wzgórzami. Najważniejszym produktem rolniczym była herbata yerba mate, którą eksportowano poza kraj. Hodowano ją na północy kraju w rejonie bardziej tropikalnym, bliższym równika. Na południowym wschodzie kraju z kolei ciągnęły się estancje, czyli wielkie pola wypasu bydła. To z nich żyli Guaranie, to one oddzielały redukcje od posiadłości portugalskich. Guaranie rozwinęli również rzemieślnictwo tworząc narzędzia na własny użytek. Działo się to mimo braku metali, które importowano (głównie z należącego do Hiszpanii Chile). Budowano tartaki, młyny, kuźnie i stocznie. Szczególną sławą cieszyło się tamtejsze zegarmistrzostwo. Specjalnością Guaranów była sztuka, wyrabiali oni piękne dewocjonała, obrazy święte, witraże, ołtarze oraz kościoły. Dużymi osiągnięciami odznaczyli się także w muzyce. Wytwarzali instrumenty, do tego pięknie śpiewali, co ponoć sprawiała dobrej jakości wodach, którą pili.

Wszystkie to osiągnięcia umożliwiał sprawny ustrój gospodarczy o jawnych cechach planowych i kolektywnych. Ustrój ten nazywany przez C. Lugona chrześcijańskim komunizmem bazował na

tzw. własności bożej, czyli należącej idealnie do Boga i używanej przez jego wiernych na zasadzie korzystania bez jej posiadania. W praktyce własność ta należała do zwierzchników wspólnoty, czyli jezuitów oraz korredigorów, którzy jednak oddawali ją w użytek publiczny wierząc w ideał wyrzeczeń na rzecz prostych ludzi.

W państwie guarzańskim handel nie istniał. Jak zaznacza Charlevoix „złoto i srebro służy tylko wyłącznie do zdobienia ołtarzy”. Istniał zamiast niego system państwowej redystrybucji. Pracownicy w zależności od wypracowanych dóbr otrzymywali od państwa potrzebne artykuły, których wartość wyrażano w cenach. Wybór artykułów należał więc do konsumenta. Handel między redukcjami oraz zagraniczny także nadzorowany był przez państwo. Jednym słowem we wspólnocie istniała zasada „każdy według zasług” co nagradzało pracę, nie istniała jednak zasada „kto nie pracuje ten nie je”, gdyż obok pól rodzinnych (abamba) istniały pola społeczne (tupamba), z których owoce przeznaczone były na potrzebujących.

Praca nie miała tylko materialnego oblicza, przepojona była religijną siłą. Przed rozpoczęciem pracy zawsze zaczynało dzień modlitwą, a nawet mszą świętą. Nawet szykując się do pracy pamiętano o wierze, czego niezbitym dowodem są pochody z obrazem Św. Izydora, patrona rolnictwa. Praca trwała nie dłużej niż 8 godzin, tak, aby pracownicy mieli czas dla Boga i swoich rodzin oraz na rozwój kulturalny. Religijność Guaran była iście jezuicka. Guaranowie byli niezwykle pobożni, wielu z nich chciało nawet przystąpić do stanu kapłańskiego, co jednak ze względu na szkodliwe przesady epoki było blokowane. Co ciekawe na bazie tej religijności narodziła się legenda o tym, że Św. Tomasz Apostoł jako „Pay Tuma” nawrócił miejscowych Indian, po czym przez wieki porzucili oni wiarę, by powrócić do niej za sprawą jezuitów.

Ten piękny świat, w którym urzeczywistniał się ideał państwa bożego legł jednak w gruzach pod naporem europejskich „chrześcijan”, tak naprawdę kolonialnych protokapitalistów

jedynie zasłaniających się wiarą.

Ataki rozpoczęła sąsiednia Portugalia, a raczej jej koloniści z Sao Paulo, zwani od swego miasta rodzimego Paulistami (inaczej nazywani Piersistymi). Najeźdźcy zaczęli swe najazdy od ataków na osiedla w Paranie (południowy wschód państwa) w 1618 roku. Najazdy trwały do 1651 roku, w ich trakcie Guaranie dali dowody odwagi i waleczności, między innymi pod Caarupa Guazu w 1639 roku i Mbororé w 1641 roku, co pozwoliło im uratować nowo powstałe państwo. W skutek najazdów większość Guaran porzuciła redukcje i wyruszyła ku puszczom. Osady przetrwały jedynie w górach Tapé. Ze stutysięcznej populacji w redukcjach pozostało tylko dwanaście tysięcy Indian...

Był to na szczęście koniec najazdów Paulistów, którzy zrozumieli, że mają do czynienia z silnym wrogiem. Indianie istotnie opuścili Parane (gdzie powstały wspomniane estancje) i przenieśli większą ilość redukcji na drugą stronę rzeki Urugwaj. Uwalniając się od Portugalczyków Guaranie musieli zbliżyć się jednak do Hiszpan, co również nie było korzystnym uwarunkowaniem, gdyż Ci także chcieli podporządkować sobie kraj jezuitów i Indian. Kroki ku temu podjęli biskupi – Asuncion (De Cardenas, poprzez pamflety antyjezuickie i zajęcie dwóch redukcji) i Buenos Aires (Dom Christobał Moncha, poprzez nakaz opuszczenia Urugwaju przez jezuitów). Najzacieklej walczył o to jednak Antequera, przywódca komuny z Asuncion. Gubernator mając za sobą lud wygnał w 1724 roku z miasta jezuitów po czym rozbił nadchodzących w odsiecz Guaran nad Tebiquarą. Jednak nowa nadchodząca armia Indian przeraziła przywódcę i zmusiła go do odwrotu. W 1733 roku ponowił on próbę zajęcia Państwa Guarańskiego, zakończyła się ona jednak porażką nad znaną już obu stronom Tebiquarą. W 1735 roku zajęto same Asuncion z pomocą wojsk Hiszpańskich. Guaranie przetrwali ciężką próbę, jednak następna miała być dużo, dużo cięższa...

„W 1750 roku Republika Guarańska zdawała się być u szczytu swej świetności” – pisze Clovis Lugon. Jednak błogi stan

pokoju przerywa rząd hiszpański, który dokonuje traktatu madryckiego, mówiącego o przekazaniu Portugalii wschodnich ziem Republiki Guarańskiej. Rzecz jasna przyłączenie tych ziem do Portugalii oznaczałoby splądrowanie połowy obszaru Państwa Guaranów. Był to genialny wybieg masonerii – jeśli jezuici przystaliby na traktat Guarani odwróciliby się od nich, jeśli stałoby się odwrotnie to osłabiono by gwałtownie pozycje zakonu. Niezależnie od decyzji jezuitów, Guarani zdecydowali jednak się na obronę swych ziemi. Na nic zdały się wizyty Ojca Altamirano wysłanego przez Towarzystwo – Indianie chcieli się bronić.

Gdy komisarze hiszpańscy i portugalscy wyruszyli do kraju wojsko zagrodziło im drogę i oświadczyło, że „ziemie te należą tylko do Boga”. Altamirano wciąż nalegał, by nie buntować się przeciwko królewskiemu werdyktowi, z przeciwnym stanowiskiem wystąpił Sepe, korredigor San Miguel wzywający do obrony, co znalazło posłuch wśród Guaran. Przywódca Indian wyruszył do redukcji, w której przebywał ojciec Altamirano, by go przepędzić, co mu się udało, gdyż ten uciekł. Rozpoczęły się przygotowania do wojny...Wrogie armie królestw Hiszpanii i Portugalii rozpoczęły natarcie w kwietniu 1754 roku. Jednak to Guarani prędko przejęli inicjatywę zajmując portugalski fort Jusus – Maria. Hiszpanom powodziło się lepiej – rozbili oni Indian pod Rio Dayman. Napadnięci okazali dowody męstwa czym zaskoczyli atakujących, którzy zmuszeni zostali do zawieszenia broni.

Państwa Iberyjskie nie dały jednak za wygraną uderzając ponownie u początków 1756 roku, tym razem znacznie potężniejszymi siłami. Guarani przez czas rozejmu rozpaczliwie szykowali się do wojny. O skali determinacji świadczy fakt wykonywania dział z... mocnego drewna. Wobec braków surowcowych był to dla nich jedyny ratunek...Walki rozgorzały na nowo, zginął w nich nieustraszony Sepe, którego zastąpił Languiru. Przewodził on w największej bitwie wojny – na wzgórzu Caybate. Poległ tam z 1200 towarzyszami broniąc guarańskiego narodu...

Cała nacja zjednoczyła się do walki. Mężczyźni pracowali przy budowie fortec oraz walczyli, kobiety, dzieci oraz niezdolni do walki palili wszystko wycofując się, by nie wspomóc wroga żadnym materialnym środkiem. Księża odprawiali msze w intencji obrony ojczyzny swych wiernych... Niestety, brutalna siła kolonijnych imperialistów wzmacniała się. Wojska Guaran wycofały się na prawy brzeg rzeki Urugwaj. Ofensywa straciła impet, gdyż osiągnięto jej cel – okupacja i splądrowanie wschodniej części jezuickiego państewka. Wojna zakończyła się zatem porażką, która miała przede wszystkim wymiar moralny – Guaranie ponieśli klęskę, która wskazała im, iż dalszy opór jest bezsensowny. Strata połowy kraju nie była tak dotkliwa jak duchowa porażka, która przerodziła się w defetyzm.

Tymczasem masoneria krajów kolonialistycznych atakowała, rzecz jasna ostoje tradycjonalizmu, czyli zakon jezuicki. W 1659 roku jezuici musieli opuścić mimowolnie Portugalię i jej posiadłości. W 1762 roku Francja także wydała zgromadzenie zakonne, tuż po niej sama Hiszpania w 1767 roku. W 1768 roku jezuitów wygnano z Paragwaju, czyli terenu Państwa Guaran... Trudno w to uwierzyć, ale zarówno zakonnicy jak i miejscowi Indianie na to przystali. Dlaczego?

Rzecz przedstawia się prosto – kraj ogarnął kryzys moralny, co przełożyło się na defetyzm oraz zwątpienie w sens walki. Guaranie dali wiarę hiszpańskim obietnicom godnego potraktowania, można przypuścić, że zrobili to wiedząc o nieuniknionej porażce. Jezuici podobnie, nie chcieli eskalować konfliktu, który dla zachodniej masonerii był sprawą honoru, a dla kolonialnych protokapitalistów okazją do zysku. Tak oto przestało istnieć jedyne katolickie państwo ze sprawiedliwym ustrojem gospodarczym – Republika Guarańska...

U końców tej pracy Szanowny Czytelnik może mieć pewne pytanie – czy Guaranie byli komunistami? Nie możemy dać na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi – materialno-ekonomicznie tak, mentalno-filozoficznie nie. Ich „komunizm” nie opierał się bowiem na klasowej nienawiści klas niższych do wyższych i

antywłasnościowym radykalizmie. Bazował on na dobrowolnym wyrzeczeniu własności przez klasy wyższe w imię chrześcijańskiej miłości. Nie miał on więc nic wspólnego z koncepcją walki klas. W warstwie czysto metafizycznej tym bardziej nie można zarzucić Guaranom komunizmu – byli to w końcu ludzie nie ograniczający świata do materialnej rzeczywistości, lecz wierzący w Boga. Własność była tu nie środkiem stworzenia państwa komunistycznego, lecz ascezy w formie ofiarowania dóbr ziemskich Stwórcy. W końcu własność utożsamiano z rzeczą bożą. Trzeba jednak przyznać, że system realizował główne założenie komunizmu – równość oraz bezklasowość społeczeństwa. Nazywanie więc go „komunizmem” trudno uznać za błędne, z pewnością jednak jest ono niejednoznaczne, a nawet wprowadzające w błąd.

Czym więc zatem był system Guaranów? Wymijając nazwijmy go guaranizmem, ponieważ jest on wyjątkowo oryginalny, ponieważ potrafił pogodzić wartości społeczne i religijne.

Autorstwo: Leon Łopata

Zdjęcie: [Antonio Galisteo López](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [3Droga.pl](#)